

Od Starożytnej Grecji po rosyjską aferę. Doping jest w sporcie od zawsze

Czteroletnie wykluczenie Rosji przez Światową Agencję Antydopingową z igrzysk i najważniejszych imprez międzynarodowych to temat miesiąca, a prawdopodobnie i roku w świecie sportu. Większość ludzi jest zszokowana skalą afery, choć... nie powinna. Doping towarzyszy bowiem sportowej rywalizacji od jej zarania.

Sport w wersji wyczynowej uprawiały najstarsze znane kultury. Egipcjanie organizowali np. zawody szermiercze, łucznicze czy grę w piłkę, mieszkańcy Mezopotamii i Persowie uprawiali swoiste zapasy. Niedostatek źródeł historycznych nie pozwala na "udowodnienie" im doping, ale kulturom lepiej udokumentowanym już tak.

"Stosowanie środków mających na celu poprawę wyników sportowych niewątpliwie miało miejsce już w czasach, gdy rozgrywano antyczne Igrzyska Olimpijskie (zgodnie z tradycją od 776 roku p.n.e. – przyp. red.)"* – czytamy w artykule dr. Larry'ego Bowersa w periodyku "Clinics in Sports Medicine" (kwiecień 1998).

Dowodzi tego choćby sama etymologia słowa "doping". "Pochodzi ono od holenderskiego *doop*, czyli żywicy uzyskiwanej z maku lekarskiego" – wyjaśnia Bowers. Mowa więc o substancji podobnej do opium. "Jedli dużo mięsa, co nie było codziennością w diecie przeciętnego Greka, eksperymentowali z ziołami leczniczymi. (...) W Starożytnej Grecji sportowcy (...) stosowali halucynogeny oraz jedli serca i jądra zwierząt, co miało zwiększyć ich siłę" – to z kolei z artykułu "Winning, Cheating Have Ancient Roots" z "Washington Post" (3 sierpnia 2007).

Co ważne, żadna z tych metod wspomagania osiągnięć nie była uznawana za coś złego. W zasadzie, oprócz ustawiania wyników, wszystko co dziś nazwalibyśmy oszustwem było w sporcie dopuszczalne.

Kultura Starożytnej Grecji silnie wpływała na cywilizację Rzymu. Przede wszystkim w architekturze, rzeźbie czy literaturze, ale także i w sporcie. Podobnie jak w przypadku sztuki, gwałtowny wzrost terytorialny Republiki, a później Cesarstwa doprowadził do spauperyzowania rywalizacji sportowców. Z czasem zeszła ona na dalszy plan na rzecz bardziej "widowiskowych" zawodów – wyścigi rydwanów i walki gladiatorów.

"Woźnice rydwanów karmili swoje konie np. miodem pitnym, dzięki któremu te biegały szybciej. Gladiatorzy odurzali się środkami halucynogennymi oraz łykali stymulanty, np. strychninę, dzięki którym nie odczuwali zmęczenia i ran oraz zwiększali intensywność swoich walk" – przybliżał w 2006 roku w swoim wystąpieniu na sympozjum WADA dr Ramlan Abdul Aziz.

Nastanie średniowiecza znacząco cofnęło w rozwoju Europę i nie ominęło to różnych form rywalizacji. Walki gladiatorów uznano za niechrześcijańskie – ostatnie oficjalne odbyły się w Rzymie w 404 r. n.e. za panowania Honoriusza, całkowicie wygasły w połowie wieku. Co ciekawe, Igrzysk Olimpijskich, a więc zawodów o charakterze czysto sportowym, cesarz Teodozjusz Wielki zakazał... wcześniej, bo w 393 r. n.e. Przetrwały tylko wyścigi rydwanów, które w Cesarstwie Bizantyńskim organizowano aż do jego upadku w roku 1453.

Kolejne niepodważalne przypadki stosowania dopingu w dzisiejszym tego słowa rozumieniu znamy dopiero z końca XIX wieku. Wszystko dzięki opracowaniu Vin Mariani przez Angelo Marianiego, francuskiego chemika. Było to wino z apelacji Bordeaux, do którego dodawano liście koki. Pod wpływem etanolu uwalniały one kokainę. Lubili je popijać Thomas Edison, prezydent USA Ulysses S. Grant czy papieże Leon XII i Pius X, ale właściwości napoju docenili zawodnicy.

"(...) Nazywano je nawet *winem dla sportowców*. Używali go francuscy kolarze oraz... mistrzowski zespół lacrosse. Liście koki oraz kokaina były popularne, ponieważ eliminowały uczucie zmęczenia i głodu wywołane długim wysiłkiem" – przybliżył w dwumiesięczniku "The Hastings Center Report" dr Thomas Murray (sierpień 1983).

Koniec XIX wieku, a dokładnie 1896 rok to także powrót igrzysk. Już w ich trzeciej nowożytnej edycji – w 1904 roku w Saint Louis – z powodu wspomagaczy niemal doszło do tragedii. Na trasie maratonu Thomasowi Hicksowi asystenci dwukrotnie podawali strychninę rozpuszczoną w brandy. Gdy Amerykanin przebiegł linię mety, doznał zapaści. Jeszcze jedna dawka tego używanego jako trutka na gryzonie związku chemicznego prawdopodobnie doprowadziłaby do jego śmierci.

"Mieszanki strychniny, heroiny, kokainy i kofeiny były powszechnie stosowane przez sportowców, a każdy trener czy zespół robił je w znanych tylko sobie proporcjach. To była codzienna praktyka aż do czasu, gdy w latach 20. heroina i kokaina stały się dostępne tylko na receptę" – tłumaczył w książce "Performance-Enhancing Medications and Drugs of Abuse" dr Mark Gold.

Hicks finiszował jako drugi, ale i tak zdobył złoto, ponieważ jego rodaka Freda Lorza zdyskwalifikowano. Powód? Zmęczony po 14,5 km biegu... wszedł w samochód i podjechał nim kolejne 17,7 km! Hicksowi nic nie można było zrobić z prostej przyczyny – pierwszy zakaz stosowania dopingu to dopiero 1928 rok i regulacja IAAF.

Problem w tym, że listy środków zakazanych zawsze są krok za nauką. W trakcie II wojny światowej Niemcy, Japończycy, ale też Amerykańscy i Brytyjscy żołnierze łykali tabletki z amfetaminą. Sprawdziła się ona w warunkach polowych, zwalczając zmęczenie, zwiększając wytrzymałość i poprawiając humor. "Amfetamina (...) szeroką falą wlała się do sportu na początku lat 50. Włoscy kolarze nazywali ją *la bomba*, a Holenderscy *atoom* – minimalizowała nieprzyjemne skutki wysiłku" – wyjaśniał w "New England Journal of Medicine" prof. Timothy Noakes (sierpień 2004).

Końcówka tej dekady to zarazem początek nowej epoki w dopingu – stosowania sterydów. Amerykański naukowiec dr John Bosley Ziegler stworzył anabolik Dianabol przyspieszający budowę masy mięśniowej i siły. Można było go kupić bez recepty w aptekach w USA i nie tylko. Nawet teraz, gdy w większości krajów został wycofany, wciąż istnieje możliwość nabycia go legalnie m.in. w Meksyku, Tajlandii i Rosji. W ostatnich latach życia nazywany "Ojcem Chrzestnym Sterydów" Ziegler zadeklarował, że, patrząc na nadużywanie anaboliku przez sportowców, wolałby go nigdy nie wymyślić.

W sportach wysiłkowych pozostano jednak głównie przy starych, "sprawdzonych" środkach, co już w następnej dekadzie doprowadziło do tragedii. W Rzymie w 1960 roku pierwszy olimpijczyk w historii nowożytnych igrzysk zmarł z powodu stosowania dopingu. Bezpośrednią przyczyną śmierci kolarza Knuta Jensena było pęknięcie czaszki po tym jak zasnął i upadł. Początkowo sądzono, że powodem wypadku była wysoka temperatura, ale sekcja zwłok nie pozostawiła wątpliwości – Duńczyk miał w organizmie Ronicol będący pochodną amfetaminy.

Nauczka dla innych? Nic z tych rzeczy. Siedem lat później na trasie Tour de France w trakcie słynnego podjazdu pod Mont Ventoux zmarł Tommy Simpson, dwa lata wcześniej wybrany przez BBC Sportową Osobowością Roku. Brytyjczyk opierał się na klasycznej formule – mieszance amfetaminy i brandy. W pewnym momencie spadł z roweru. Kibice pomogli mu na niego wrócić, ale po chwili kolarz stracił przytomność i nie udało się go odratować. Zawał serca. – *Jeśli dziesięć dawek ma cię zabić, weź dziewięć i wygraj* – mawiał wcześniej Simpson. Jego, delikatnie mówiąc, kontrowersyjne metody wspomagania organizmu nie zniszczyły legendy. W 2001 roku magazyn "Cycling Weekly" wybrał go drugim najlepszym brytyjskim kolarzem XX wieku. Pod pomnikiem

postawionym w miejscu jego śmierci zawodnicy do dziś zostawiają bidony, czapeczki i inne drobne przedmioty.

Jeśli dziesięć dawek ma cię zabić, weź dziewięć i wygraj.

Motto Tommy'ego Simpsona

Jego przypadek wreszcie wywołał poważną reakcję. W tym samym 1967 roku MKOl powołał Komisję Medyczną mającą na celu walkę z dopingiem. Rok później na zimowych igrzyskach w Grenoble oraz letnich w Meksyku po raz pierwszy sportowców przebadano pod kątem stosowania niedozwolonych środków. Sęk w tym, że lista zakazanych substancji była bardzo krótka, więc i wyniki kontroli były takie co żadne – z 86 testów wykonanych zimą pozytywnego wyniku nie dał żaden, z 667 olimpijczyków badanych latem wpadł... jeden. I to na czym! Hansowi-Gunnarowi Liljenwallowi odebrano brązowy medal zdobyty w pięcioboju nowoczesnym za nadużycie alkoholu. Szwed tłumaczył, że wypił dwa piwa, by uspokoić się przed strzelaniem z pistoletu, ale nic to nie dało i w historii olimpizmu zapisał się bynajmniej nie złotymi zgłoskami.

Z czasem, m.in. z powodu dodania w 1976 roku na listę środków zakazanych anaboliów, wyniki zaczęły być bardziej okazałe. Ben Johnson, Floyd Landis, Lance Armstrong, Marion Jones, Justin Gatlin – to tylko najbardziej znane nazwiska spośród tych, których przyłapano. Wśród zdyskwalifikowanych znajdują się oczywiście i Polacy, ot choćby z najświeższych przypadków ciężarowcy Adrian i Tomasz Zielińscy na igrzyskach w Rio. W niemal wszystkich przypadkach tłumaczenie jest podobne – nic nie brałam/em, zakazany środek był w atestowanej odżywce, ktoś mi go dosypał etc.

Niewątpliwie największą aferą w historii jest ta związana z Rosjanami. Wybuchła w grudniu 2014 roku po wyemitowaniu przez niemiecką telewizję ARD dokumentu "Tajemnice dopingu - Jak Rosja produkuje swoich zwycięzców". Jak dotąd sportowcom z tego kraju odebrano 43 medale olimpijskie, a ta lista pewnie będzie się wydłużać. Na igrzyskach w Rio spośród rosyjskich lekkoatletów tylko Darii Kliszynie pozwolono wystartować i to po apelacji. W Pjongczangu wszyscy dopuszczeni Rosjanie wystąpili pod olimpijską flagą. Jeśli Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu w Lozannie nie uchyli decyzji WADA, tak samo będzie w trakcie letnich igrzysk w Tokio i zimowych w Pekinie. Co z rosyjskimi reprezentacjami piłkarskimi czy siatkarskimi – trudno na ten moment powiedzieć.

Kara dla Rosji jest bezprecedensowa i... wywołuje kontrowersje. – *Jestem czysta i udowodniałam to wielokrotnie ponad wszelką wątpliwość. Nie powinnam być ofiarą tych, którzy stworzyli system*

oszustw w naszej pięknej dyscyplinie oraz tych chcących to wykorzystać politycznie – tłumaczyła w 2016 roku Kliszina i ostatecznie MKOl przyznał jej rację. Niewątpliwie podobnie uważa obecnie wielu ludzi związanych z rosyjskim sportem, a część z nich już nawet to wyraziła, np. szef związku bokserskiego Umar Krelew.

Część wskazuje, że wpadki indywidualne, nawet w tak okazałej liczbie, są traktowane jako narzędzie do walki politycznej. W październiku po aferze dopingowej związanej z osobą trenera Alberto Salazara zamknięto Nike Oregon Project, nikomu jednak nie przeszło przez myśl wszczęcie śledztwa wobec amerykańskich lekkoatletów, a tym bardziej Mo Faraha – najbardziej znanej osoby związanej z centrum treningowym kierowanym przez Salazara.

To jednak i tak nic w porównaniu z wydarzeniami z 24 września 2007 roku. Tego dnia DEA w całych Stanach Zjednoczonych zamknęła 56 (!) laboratoriów produkujących sterydy i przejęła 11,4 mln (to nie błąd) gotowych do użycia porcji anabolików oraz 242 kg nieprzetworzonego surowca steroidowego sprowadzonego z Chin. W żaden sposób nie wpłynęło to na zawieszenia, a WADA nie rozpoczęła jakiegokolwiek dochodzenia. Musi to budzić poważne zastrzeżenia, zważywszy choćby na przypadek Marion Jones. Multimedalistka igrzysk w Sydney, będąca ikoną lekkoatletyki i kobiecego sportu w ogóle, przyznała się do stosowania anabolików... 13 dni po nalocie DEA. Skończyło się na anulowaniu jej wyników.

Zaniechania w przypadku innych w żaden sposób nie powinny oczywiście być okolicznością łagodzącą dla przyłapanych na dopingu rosyjskich sportowców, trenerów czy związków. Z drugiej strony stosowanie odpowiedzialności zbiorowej również musi budzić zastrzeżenia, ponieważ przypadek "czystej" Klisziny niewątpliwie nie jest odosobniony.

Podstawowy problem leży jednak gdzie indziej – w walce ze wspomaganiami zakazanymi środkami międzynarodowe organizacje i federacje zawsze będą stały na straconej pozycji. Zawodnicy od zawsze szukali drogi na skróty, szukają i będą szukali. Doping w sporcie skończy się wtedy, kiedy skończy się sam sport. Przynajmniej w wydaniu zawodowym.

Źródło: Marcin Iwaszkiewicz TVP SPORT (<https://sport.tvp.pl/45760320/doping-w-sporcie-historia-dopingu>)

LINKI DO CIEKAWYCH FILMÓW O DOPINGU:

<https://www.youtube.com/watch?v=En0iTa6Gzjo>

<https://www.youtube.com/watch?v=FXiH1KmZzM4>

<https://www.youtube.com/watch?v=vtQZe9JTKUE>

https://www.youtube.com/watch?v=4i_UewpGAHo